Rok I. Tarnów, dnia 11 kwietnia 1924. Nr. 5.

GAZETA TARNOWSKA

Cena 250.000 Mkp. = Pismo socjalistycne. = REDAKCJA I ADMINISTRACJA: UL. GOLDHAMERA, DOM ROBOTN.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i w Sp. spoż. „Proletarjat“

Bilans działalności Powiat. Kasy Chorych w Tarnowie

Upływa okres trzech lat od chwili, gdy w przeprowadzonych wyborach Zarządu i Rady do Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie większość głosów oświadczyła się za listą socjalistyczną. Obrażona mniejszość takim wynikiem wyborów, złożyła dobrowolnie mandaty, niewiadomo tylko, w czyim interesie to zrobiła i komu przez to myślała wyrządzić szkodę. Socjaliści zgoła nie mieli planu usuwania się z pod ścisłej kontroli stronnictw odmiennych przekonań i działalność swą chcieli lojalnie oprzeć na współpracy przedstawicieli robotników, jak pracodawców.

Od tej chwili odpowiedzialność za rządy w Kasie Chorych spadła wyłącznie na partję socjalistyczną.

Socjalistyczny Zarząd Kasy Chorych wytyczył sobie odrazu na wstępie ogólne i zasadnicze linje swej pracy i spełnienia obowiązków wobec klasy pracującej w ramach istniejącej ustawy.

Przeto we wszystkich swoich poczynaniach kierował się dobrą wolą z jednej strony, zaś bezstronnością i bezwzględnością z drugiej strony.

Po myśli ustawy przeprowadził więc ścisłą kontrolę pracodawców w kierunku ubezpieczenia robotników i opłaty wkładek. Po wielu trudnościach i oporności ze strony pracodawców Zarząd doprowadził do tego, że obecnie prawie wszyscy robotnicy zatrudnieni w przemyśle i większa część służby domowej zostaje przez pracodawców zgłaszaną, a także uiszczanie wkładek odbywa się normalnie i wdrażanie kroków egzekucyjnych należy już dzisiaj do rzadkości.

Cały wysiłek Zarządu Kasy skierował się w kierunku rozszerzenia świadczeń dla członków tejże Kasy i zabezpieczenia im w całej pełni tych wszystkich praw i dobrodziejstw, jakie z ducha ustawy wynikają. Pierwsze kroki były niezwykle trudne choćby dlatego, że dawny Zarząd nie przekazał nowemu majątku w gotówce, a tylko pozostawił dobrą pamięć przez to, że dla celów Kasy wybudował piękny gmach, na własne cele. Być może, że w chwili wybudowania gmachu ubikacje na parterze były wówczas wystarczające dla prowadzenia agend Kasy, z chwilą jednak wprowadzenia w życie ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu, gdy nadto ubezpieczeniu podlegają także członkowie rodzin, nawał czynności i agend wzrósł do tego stopnia, że ubikacje te okazały się za szczupłe. Ale też trzeba wziąść pod uwagę, że pierwotnie Kasa liczyła kilkuset członków, podczas gdy obecnie, licząc ubezpieczone rodziny, z dobrodziejstw Kasy korzysta około 20 tysięcy ludzi. Wszelkie usiłowania Zarządu o rozszerzenie biur i ambulatorjów przez usunięcie Państwowego Urzędu Drogowego z budynku Kasy nie odniosły skutku i fatalnie zaciążyło to na swobodzie wykonywania działalności i agend Kasy. Drugą sprawą naglącą była spłata ciążącego na budynku długu hipotecznego, zaciągniętego przed wojną, wynoszącego 80.000 K., któryto dług nowy Zarząd spłacił bezpośrednio po objęciu urzędowania.

Stosunki gospodarcze Kasy nie zapowiadały się pomyślnie ze względu na ogólny kryzys finansowy, który dotykał w równej mierze tak państwo, jak instytucje publiczne.

W przewidywaniu przesilenia finansowego i spodziewanej dewaluacji pieniądza, Zarząd nie chcąc w niczem uszczuplić świadczeń dla członków Kasy, musiał szukać sposobów utrzymania równowagi budżetowej za pomocą oszczędności w administracji, tudzież redukcji niezwykle wysokich kosztów lekarstw pobieranych w prywatnych aptekach.

Bez żadnego precedensu, mimo sprzeciwu tak władz politycznych jakoteż gremjum aptekarzy, pokonał Zarząd cały szereg olbrzymich trudności i zaraz w pierwszym roku swego urzędowania otwarł aptekę przy Kasie Chorych na własny rachunek.

Bez przesady można stwierdzić, że był to czyn w życiu Kasy o epokowem znaczeniu i wczesne otwarcie własnej apteki uratowało wprost Kasę od likwidacji. Jeżeli się zważy, że apteka Kasy wygotowuje dziennie 200 do 300 recept, to sam koszt sporządzenia lekarstw przyniósł Kasie miljardowe zyski.

Do dzisiaj urządzenie apteki jest prymitywne, gdyż dla braku odpowiedniego pomieszczenia nie można było odpowiedniego urządzenia wstawić, za to pod względem zaopatrzenia apteki w leki potrzebne i środki lekarskie, wyniki tej pracy przedstawiają się dzisiaj imponująco i zapasy tych leków przedstawiają wielomiljardową wartość.

Ruch w aptece trwa od godziny 9 rano do godziny 5 wieczorem bez przerwy, i zajętych jest przy sporządzaniu lekarstw dwóch magistrów farmacji i laborantka.

Kasa przeprowadziła doskonałą i korzystną zwłaszcza transakcję, zakupując dla swej apteki po taniej cenie

bogate zapasy apteczne od Ukraińskiego Komitetu likwidacyjnego.

Cały szereg przeprowadzonych w Kasie instalacji tak w biurach jak ambulatorjach, jak przebudowa poczekalni, wprowadzenie wentylatora, przekształcenie prywatnego mieszkania na pomieszczenie apteki, uzupełnienie instrumentarjówdla ambulatorjów i drobniejszych a niezbędnych sprzętów, jak szaf, maszyny do pisania, krzeseł itp. spadły odrazu ciężarem na Kasę i to w momencie, gdy wskutek dewaluacji waluty nie można było w równym tempie nadążyć z podwyższeniem wkładek, wymagających uchwały Rady Kasy i zatwierdzenia Ministerstwa i gdy wskutek tego wpływy Kasy topniały z dnia na dzień coraz bardziej i niejednokrotnie nie wystarczały na pokrycie codziennych wydatków.

Do przetrwania krytycznego czasu dopomogła Kasie Chorych w dużej mierze druga transakcja, przeprowadzona w maju 1922 roku, kupna i sprzedaży 29 morgów gruntu w Pleśnej, na której to transakcji Kasa w przeciągu kilku miesięcy zarobiła 32 miljony, a więc sumę na owe czasy bardzo poważną. Ulokowana całkowicie w zakupno leków dla apteki Kasy nie uległa dewaluacji i w bilansie kasy wykazuje poważną pozycję. Wyjaśnić należy, że Kasa zakupując realność w Pleśnej 29 morgów gruntu za 5 miljonów marek nie miała wówczas planu pozbywać się tej realności, lecz nosiła się z zamiarem wystawienia na kompleksie tych gruntów własnego sanatorjum dla chorych i rekonwalescentów. Realizacja tego planu byłaby z jednej strony nieslychanem dobrodziejstwem dla członków Kasy, gdyż Kasa byłaby w stanie uwzględnić w szerokim zakresie potrzeby chorych członków Kasy z drugiej strony wprowadziłaby dla Kasy nowe i znaczne oszczędności w wydatkach związanych rokrocznie z wysyłaniem chorych do miejsc klimatycznych.

Wydatki te zwłaszcza w porze letniej obciążają budżet Kasy w wysokim stopniu, a małą przynoszą korzyść dla chorych, gdyż zasiłki na ten cel chorym wypłacane są nie wystarczające, wskutek tego mało celowe. Realizacja planu budowy własnego sanatorjum nie doszła do skutku wskutek niezrozumiałego dla nas, a wielce nieżyczliwego stanowiską Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, do której Zarząd zwrócił się z prośbą o pożyczenie 25 miljonów marek, która to kwota potrzebna była wówczas Zarządowi przy uwzględnieniu zapasowej gotówki do wybudowania projektowanego gmachu.

Nieżyczliwość ta, a raczej złośliwość dyrektora P. K. O. p. Lindego, spowodowana widocznie tylko partyjną stronniczością i chęcią dokuczenia socjalistycznemu Zarządowi Kasy, jest temwięcej godną napiętnowania, że Zarząd Kasy dawał Dyrekcji P. K. O. zabezpieczenie pożyczki w hipotecznym zapisie gmachu przy ul. Chyszowskiej, przedstawiającego wówczas dziesięciokrotnie wyższą wartość niż pożyczka, a jeszcze więcej dlatego, że równocześnie na temsamem posiedzeniu Dyrekcja P, K. O, udzieliła pożyczki prywatnemu człowiekowi znacznie wyższej, bo 72 miljony, p. inżynierowi Flisowskiemu.

Ten nieobywatelski czyn p. Lindego zapisze historja tutejszej Kasy Chorych na najczarniejszej karcie.

Zaufanie szerokich rzesz klasy pracującej do Kasy Chorych rosło i potężniało w miarę, jak członkowie widzieli bezinteresowność wysiłków i trudów całego Zarządu Kasy, a nadto dbałość tego Zarządu o zdrowie chorych.

Objawiło się to zaufanie w tem, że chorzy przedewszystkiem traktowani byli po ludzku i z wyrozumiałością, że Kasa w żadnym wypadku nie usuwała się od obowiązku wszelkich świadczeń przewidzianych ustawą, że niejednokrotnie Kasa Chorych ponad swą możność starała się przychodzić chorym ze świadczeniami w tych wypadkach, kiedy ustawa pozostawiała Zarządowi swobodę i wolną rękę.

Trudny problem wolnego wyboru lekarzy, który w Kasach innych miejscowości wywoływał wiele nieporozumień i zatargów, u nas został w całości niemal i szczęśliwie rozwiązany przez to, że do usługi chorych powołano dziesięciu z najwybitniejszych w mieście lekarzy. Ruch chorych w Kasie wskutek tego wzmógł się w niebywały sposób i gdy w pierwszym roku urzędowania nowego Zarządu stasystyka chorych notowala przeciętnie 10 do 15 wizyt dziennie, to w roku obecnym w porze zimowej, w przeważnej części dni tygodnia, liczba wizyt lekarskich w ambulatorjach dochodziła do 200, zaś wizyt lekarskich w domu z górą 20.

Najtrudniejszą sprawą do rozwiązania była sprawa leczenia zębów, a przedewszystkiem plombowania zębów i wprawiania sztucznych szczęk. Do ostatnich niemal miesięcy zeszłego roku odsyłano chorych na zęby do lekarza prywatnego, ten sposób jednak leczenia chorych był niesłychanie kosztowny i niewystarczający. Zarząd wobec braku funduszów a wysokich kosztów prawie nigdy nie uwzględniał i uwzględniać nie mógł próśb członków o wprawianie protezy, zaś plombowanie zębów przydzielał tylko w bardzo ograniczonej liczbie. Wprawdzie ustawa nie nakłada wyraźnie obowiązku na Kasę wprawiania chorym protez zębowych, jednak zarząd obowiązek ten uważał za nakaz moralny i od spełnienia jego nie mógł się usunąć. Mimo znowu nastręczających się trudności i mimo wniesionego protestu ze strony Pp. lekarzy Kasy Ministerstwo przychyliło się do wniosku Zarządu i zezwoliło na otwarcie ambulatorjum dentystycznego przy tutejszej Kasie na własny rachunek. Wyniki dotychczasowe działalności tego ambulatorjum wykazały już zaraz w pierwszych miesiącach, jak szczęśliwym był pomysł Zarządu i jak wielkiem dobrodziejstwem dla członków stało się ambulatorjum dentystyczne. Statystyka tego ambulatorjum zaraz za pierwszy miesiąc swej działalnści wykazała wyrobienie przeszło 300 plomb i kilku szczęk. gdy dawniej w miesiącu wykonywauo najwyżej 30 plomb i ani jednej szczęki. Koszta natomiast wykonania powyższych prac są prawie jednakowe.

Zakupiona w roku 1922. lampa kwarcowa i palniki do niej również cierpiącym, zwłaszcza dzieciom, na chorobę gruczołów przyniosła błogosławioną ulgę a niejednokrotnie zupełne wyleczenie choroby. Były momenty, że w całem mieście nie było ani jednej lampy kwarcowej, a wtedy Kasa Chorych leczyła jedynie za zwrotem kosztów prądu elektrycznego także ludzi prywatnych nienależących do Kasy, co również na konto pojmowania obowiązków przez Kasę w sposób humanitarny i niestronniczy zapisać należy.

Dodać wkońcu należy, że wszyskie płace funkcjonarjuszów Kasy, jakoteż lekarzy, uiszczane z dołu, nowy Zarząd od pierwszej chwili swego urzędowania wypłaca z góry. co wprawdzie obciążyło budżet bardzo znacznym wydatkiem, ale dla personalu Kasy zwłaszcza przy dewaluacji waluty stanowiło to wydatną pomoc i dawało mu wielkie korzyści.

Jakie są plany Zarządu Kasy na najbliższe lata, o tem pomówimy w następnych artykułach.

Dziś pragniemy tylko stwierdzić, że Zarząd Kasy z otwartem czołem mnże stanąć przed społeczeństwem m. Tarnowa i poddać się najsurowszej krytyce swej działalności w przekonaniu, że obowiązek spełnił według najlepszej swej woli, i zdziałał może więcej niż

warunki i okoliczności na to pozwalały. Niewiele tylko Kas Chorych nietylko w Polsce ale w innych państwach jak w Austrji i Niemczech w czasie przesilenia finansowego podołało spełnieniu zadań nałożonych na Kasę ustawą. Wiele Kas i u nas i zagranicą musiało ograniczyć świadczenia chorym i odmawiać im niejednokrotnie pomocy lekarskiej gdyż kasy tych instytucji były puste. Kasa tutejsza należała do tych szczęśliwych, które ten kryzys przetrwały i dzisiaj z chwilą, gdy następuje zwolna stabilizacja waluty spodziewać się można rychło dalszego rozwoju Kasy dla dobra jej członków.

—O—

Marx jako wspomnienie.

W czterdziestą pierwszą rocznicę śmierci.

Dnia 17 marca 1883 roku Karol Marx został pochowany na cmentarzu Highate w Londynie. Zaledwie kilku przyjaciół towarzyszyło jego zwłokom. Paru starych bojowników z czasów Związku Komunistów i rewolucji 48 roku: Engels, Lessner, Lochner i Liebknecht. Obaj zięciowie zmarłego: Lafargue i Longuet. Dwaj uczeni zaprzyjaźnizni z Marxem: chemik Schorlemer i zoolog Ray Lancaster.

Nie odprowadzał zmarłego do grobu nikt z przedstawicieli klasy robotniczej kraju, w którym Marx żył i umierał. Nie stanął nad otwartą mogiłą ani przedstawiciel historji ani ekonomji społecznej, w które to Marx wlał nową treść i które obdarzył nowemi metodami. Cicho było wokół tego grobu.

Nie jako zwycięsca umarł Marx. Nie dożył szerokiego rozprzestrzenienia ruchu robotniczego, przepojenia go swym duchem....

.... Odwieczna to tragedja ducha: mózg musiał zaprzestać pracy, zanim owoc jego wysiłków stał się potęgą tego świata.

Dopiero od zgonu Marxa datuje się szybki rozwój partyj robotniczych na całym kontynencie. I dopiero wraz z tym rozwojem począł się ruch robotniczy przepajać duchem Marxa i zwycięsko naprzód kroczący marxizm jął wypierać wszelkie inne socjalistyczne ideologje....

.... Dopiero w ostatniem pięcioleciu XIX stulecia nastąpiła reakcja.

W długich latach pokojowego rozwoju ujawniła się sprzeczność pomiędzy rewolucyjną ideologją marxizmu i reformistyczną praktyką ruchu robotniczego. Rychło atoli przezwyciężył marxizm ten kryzys.

Kiedy w początkach XX wieku drożyzna stale obniżała stopę życiową szerokich mas robotnicz., kiedy r. 1905 przyniósł nową, szeroką falę rewolucyjną i od 1908 r. przygotowywały się państwa do wojny, marxowski sposób pojmowania kapitalistycznego rozwoju zdobył sobie niepodzielne prawie panowanie....

.... I tak w ciągu trzech dziesiątków lat marxizm urastał stopniowo w moralną potęgę, a dopiero rewolucje zrodzone z wojny, rozpętały wprost całą ekpansywną energję marxowskiego ducha. Dopiero w rewolucji rosyjskiej z 1917 roku, dopiero w środkowoeuropejskich rewolucjach 1918 roku stały się myśli Marxa siła impulsywną, słowa Marxa symbolami wydarzeń dziejowych, wydarzeń z gruntu przeobrażających ustrój świata. Po 1917 roku więcej ludzi przeczytało „Manifest Komunistyczny", aniżeli w ciągu poprzednich 70 lat. Nazwisko Marxa stało się symbolem rewolucyj wogóle, słowa Marxa ich hasłami daleko poza obrębem europejskiej kultury.

W Turkiestanie i Asebejdżanie stoją pomniki Marxa naprzeciw meczetów i mułła perski wplata do Koranu cytaty z Marxa, gdy wzywa do świętej wojny przeciw europejskiemu imperjalizmowi. Ekspansja ta jest bezprzykładna.

Dopiero 40 lat po swym zgonie stał się Marx naprawdę groźny dla kapitalizmu, z którym walczył przez całe życie.

W czasie tej bezprzykładnej ekspansji, zmienił coprawda marxizm swą istotę.

Szerokie masy przyjęły słowa Marxa, jako zew bojowy!

Zdania Marxa, wyrwane z logicznej ciągłości myśli stały się martwemi formułkami, zeskorupiałemi hasłami, które obecnie, w sytuacji historycznej zgoła odmiennej od tej, którą znał Marx, rozstrzygać miały spór pomiędzy partjami.

Gdy rewolucja rozdzieliła rewolucjonistów na wrogie obozy, i tu i tam powoływano się na słowa Marxa, jako na autorytet najwyższy, uznawany przez wszyskich.

Spór o znaczenie marxowskich zdań kończył się krwawą walką uliczną i wyrokami sądów rewolucyjnych.

Spór o znaczenie cytat z Marxa stał się ideologicznym parawanem walk klasowych i partyjnych XX wieku, podobnie jak spór o znaczenie biblijnych sentencyj był ideologicznym parawanem walk klasowych i partyjnych XVI i XVII stulecia.

W ten sposób zrujnowano szkołę marxowską. Z powodu swej gwałtownej ekspansji właśnie popadł marxizm w kryzys znacznie głębszy, znacznie istotniejszy, aniżeli był nim okrzyczany „kryzys marxizmu" w latach sporu o rewizjonizm.

Jakakolwiek nauka nie jest niczem innem, i nie może być czemś innem, jak tylko zbieraniem, porządkowaniem i opracowywaniem doświadczeń. I nie czem innem jest wspaniały historyczno-ekonomiczny system Marxa. Jest on rezultatem badań nad dwoma wielkiemi doświadczeniami: jego ekonomja społeczna wynikiem badań nad „przemysłową rewolucją" w Anglji; jego nauka o walce klasowej, o rewolucji, o państwie rezultatem badań nad wielką rewolucją francuską.

System z tych poszukiwań wyrosły, mógł dopiero ukończyć swój zwycięzki pochód wtedy, gdy ustrój świata przeobraziła zupełnie wojna domowa i powstałe z niej rewolucje.

Wyłonił się świat odmienny zupełnie od tego, który Marx studjował i opisał, Kapitalizm dzisiejszy pod względem potęgi struktury całkowicie jest różny od kapitalizmu z czasów powstania „Kapitału". I nawet klasa robotnicza posiada obecnie zgoła inną strukturę i innym przejęta jest duchem aniżeli w czasach, kiedy Marx pisał Inauguracyjny Adres Międzynarodówki. Rewolucje lat ostatnich przysporzyły nam nieskończenie bogatszy materjał doświadczalny od tego, który Marx miał do rozporządzenia; opracowanie tego materjału doprowadzi niezawodnie do zupełnie odmiennych wniosków, aniżeli je

Marx mógł wysnuć z badań nad rewolucjami z 1789 i 1793, 1848 i 1871 r.

Przed marxowską szkołą stoi następujące zadanie: za pomocą środków, któremi nas Marx obdarzył, za pomocą twórczych metod badania historycznego i ekonomicznego ująć nowe fakty, opracować nowe doświadczenia i nowe przejawy kapitalistycznej gospodarki, nowe formy masowego ruchu proletarjatu, nowe doświadczenia rewolucji....

.... W odmęcie rewolucji widzieliśmy, jak się zmienia istota państwa przed naszemi oczyma, w naszych rękach; i mielibyśmy uwierzyć w to, że można dojść do zrozumienia istoty państwa drogą egzegiezy cytat Marxa i apologji zdań Marxa z zeszłego stulecia, zamiast opracować nowe historyczne doświadczenia zgodnie z jego duchem, posiłkując się jego metodą badania. W tem właśnie tkwi zadanie marxowskiej szkoły. Jeśli nawet nie pora jeszcze na nową wielką syntezę, to w każdym razie stoi przed nami otworem płodne bardzo pole monografij, które tę syntezę przygotują.

OTTO BAUER.

—O—

Jak wygląda oszczędnościowa gospodarka Kulika na stacji w Tarnowie.

W poprzednim numerze wspomnieliśmy nieco o przeszłości Kulika — jakimi osobnikami się otaczał i za co ich farytował.

Dziś podajemy jak wygląda zapowiedziana przez Moskalewskiego oszczędność, względnie redukcja na kolei w tym wypadku przestrzegana przez Kulika.

Kulik przyszedłszy do Tarnowa szukał i węszył za ludźmi, którzyby mu mogli wszystkie bajeczki donosić, albowiem łatwiej mu będzie rządzić.

Nie przebierał w ludziach, — a że uczciwi nie dali się wciągnąć do tak brudnej roboty — dlatego poszukał sobie wśród największych mętów społeczeństwa. Nic dziwnego, że do otoczenia Kulika oprócz Bełzowskiego, o którym wspomnieliśmy w poprzednim numerze, należał także niejaki Burka — dziś ś. p. w grobie. Człowiek ten przed wojną miał bardzo wiele brudnych rzeczy, o których ze względu na to, że już nie żyje, nie będziemy tu pisać.

Ale nadmieniamy, że za nadużycia kasowe, był od kasy osobowej usunięty. Kulik, nie zważając na to, przywrócił go do kasy osobowej i w bardzo krótkim czasie stworzył dla niego specjalnie nowy posterunek służbowy to jest kontrolora kas osobowych.

Za czasów austrjackich przed wojną kiedy panował tak szalony ruch przejezdnych (dziś ani połowę tego niema) nie było kontrolora kas osobowych.

Za czasów polskich Kulik jako dobry patrjota, stworzył nowy posterunek — wszystko to dla oszczędności.

Przed wojną było więcej usterek kasowych i 15 partji konduktorskich, a nie potrzeba było kontrolora, a funkcje te spełniał zastępca naczelnika.

Dziś w Tarnowie jest tylko 3 partje konduktorskie, ruch o połowę mniejszy — za to jest kontrolor klas osobowych.

Dlaczego?

Bo Kulik jako nieudolny razem ze swoim zastępcą nic nie chcą robić — tylko spacerować i bajki zbierać.

Nadmieniamy, że grono urzędników protestowało przeciw nominacji Burki na kontrol. kas, jak również przeciw nominacji go na urzędnika, przedstawiając przeszłość jego, a na dowód wykazywali Kulikowi, że nawet Polski Związek Kolejowców nie przyjął Burki na członka. Nie pomógł także protest Zawodowego Związku Pracowników Kolejowych imieniem którego występował kol. Łachecki, wykazując Kulikowi oburzenie ogółu i pomijanie ludzi starszych i zasłużonych.

Pan Kulik odpowiedział „panie Łachecki ja sobie umyślnie takiego wyszukałem, bo on będzie wszelkie moje zlecenia wykonywał, — na protesty Wasze i panów urzędników nie zważam, bo ja sobie muszę dobrać ludzi“.

Dlaczego Kulik żerował za takimi ludźmi, to na samo wspomnienie nazwiska Burki, ogół mieszkańców Tarnowa pojmuje kim jest Kulik, bo czem był Burka wiedzą wszyscy.

Jeżeli wspomnieliśmy w 3 numerze „Gazety Tarnowskiej“, że Wardzil jako kotrolor kas niema nic do roboty, bo przed wojną tę funkcję wykonywał zastępca naczelnika, to dziś ogół uzna, że słusznie napisano, a następnie nie będą się dziwili, że jako urzędnik z nudów podjął się tak haniebnej roli oszczerstwa drugiego urzędnika, za co dziś ogół Kolejarzy domaga się od Dyrekcji ukarania go w drodze dyscyplinarnej.

Zapytujemy się p. Moskalewskiego jako członka komisji oszczędnościowej — czy znane mu są stosunki gospodarki Kulika w Tarnowie i czy zechce ze względów oszczędnościowych posterunek kontrolora kas osobowych znieść, a Kulika do odpowieozialności pociągnąć.

O dalszej gospodarce Kulika napiszemy w następnych numerach.

O ugodę w rolnictwie powiatu Tarnowskiego.

Na wezwanie krakowskiego inspektoratu pracy oświadczył Związek zawodowy robotników rolnych w Tarnowie gotowość podjęcia pertraktacji z ziemianami tarnowskiego powiatu w sprawie umowy zbiorowej co do płac w rolnictwie.

Na skutek tego p. inspektor pracy naznaczył posiedzenie komisji rozjemczej najpierw na 28 marca, a potem na dzień 4 kwiatnia.

Kilkakrotnie już działalność komisji rozjemczej ulegała sabotażowi ze strony ziemian, których zastępcy raz po raz składali mandaty, aby w ten sposób odwlec i opóźnić obrady.

Tak się stało także i tym razem.

P. inspektor posiedzenie komisji rozjemczej znowu odwołał i wcale do Tarnowa nie przybył. To też wzywamy p. inspektora, aby w stosunku do obszarników zas-

tosował należytą miarę i wywarł bezwzględną presję w kierunku skłonienia opornych ziemian do ugody i przyznania robotnikom rolnym jakichś ludzkich praw. Sabotaż obszarników musi być wreszcie złamany.

Należy nadto podnieść, że zażalenia robotników rolnych, wnoszone do inspektoratu pracy, celem rozpatrzenia przez komisję rozjemczą, są załatwiane bardzo opieszale i niektóre zażalenia, — wniesione jeszcze przed pół rokiem — dotychczas nie doczekały się poddania ich rozpatrzeniu w komisji rozjemczej.

Nie inaczej przedstawia się sprawa na innych terenach państwa polskiego.

Rozzuchwałenie obszarników nie zna już miary. Układy Zw. zaw. rob. roln. z ziemianami w sprawie umowy zbiorowej zostały przez obszarników rozbite, to też Zarząd główny Zw. zaw. rob. rolnych po wysłuchaniu sprawozdania centralnego sekretarjatu z układów w sprawie umowy zbiorowej, postanowił: upoważnić centralny sekretarjat do proklamowania strajku w rolnictwie, o ile wysunięte przez Zw. zaw. rob. roln. postulaty nie zostaną uwzględnione przez Związek ziemian.

W tej sprawie w dniach 30 marca i 4 kwietnia br. we wszystkich Oddz. Zw. Zaw. Robot. Rolnych odbyły się liczne zjazdy członków i delegatów i obradowały wyłącznie nad sprawą nowych umów.

Obszarnicy postępują jednakowo w całem krakowskiem województwie, sabotując robotników i władze państwowe.

W inspektoracie pracy w Krakowie odbyła się dnia 28 marca konferencja nadzwyczajnej komisji rozjemczej w sprawie zawarcia umowy między pracodawcami, a robotnikami rolnymi na rok 1924 i 1925, na całe województwo krakowskie. W konferencji wzięli udział przedstawiciele rządu, a z ramienia Związku zawodowego robotników rolnych tow. W. Baranowski, członek głównego zarządu, A. Różycki i W. Chudy.

Obszarnicy uchylili się od udziału w komisji, wobec czego zostanie wydane orzeczenie. Na wstępie złożył przedstawiciel Związku robotników rolnych imieniem reprezentantów robotniczych oświadczenie, że Związek pragnął załatwić spór między pracodawcami a robotnikami rolnymi polubownie, nie chcąc w okresie sanacji skarbu wywoływać strajku, ale wobec antyspołecznego stanowiska obszarników, prowokujących walkę, Związek rękawicę podejmie i walkę przeprowadzi. Związek zawodowy robotników rolnych wysunął szereg konkretnych poprawek do zeszłorocznej umowy w rolnictwie aby poprawić los ciężko pracującego na roli robotnika rolnego, a także podniósł jako najważniejszą kwestję uregulowania płac dla robotników dniówkowych. Chcemy wierzyć, że inspektorat pracy wraz z delegatami rządu uznają postulaty robotnicze za słuszne i uwzględnią je w całej rozciągłości. Robotnik rolny należał do najbardziej wyzyskiwanych dzięki słabemu naciskowi władz na wyzyskujące pracę sfery obszarnicze. W interesie kraju leży uznanie tych skromnych żądań robotników rolnych, w przeciwnym razie odpowiedzialność poniosą ci, którzy ze sytuacji nie zdawali sobie sprawy.

Robotnicy rolni stanowczo domagają się od p. inspektora pracy szybszego i bardziej stanowczego traktowania ich spraw, bo położenie ich jest niewesołe i wymaga bezzwłocznej interwencji. Głód i nędza jest złym doradcą! Warunki życiowe robotników rolnych są okropne i urągają pojęciom sprawiedliwości Boskiej czy ludzkiej. Jaśnie książę Sanguszko za pieniądze, wyciśnięte z krwawej chłopskiej pracy, jeździ do Egiptu, pan Wiśniewski i Słowiński drwią z wszelkich uczuć ludzkich, — jeżeli interwencja władz państwowych zawiedzie, robotnicy rolni są gotowi nie cofnąć się przed najostrzejszą walką o choćby skromne polepszenie swej krwawej doli.

Bracia chłopi, bezrolni i małorolni, skupiajcie się wszyscy pod czerwonym sztandarem. Nie wierzcie kłamstwom szerzonym przez stronnictwa nazywające się bezpodstawnie „ludowemi“ i przez ich gazety. Gońcie od siebie precz naganiaczów Chjeny i Piasta. W wspólnej walce robotnicy miast i wsi zdobędą sobie sprawiedliwość, zdobędą rząd chłopsko-robotniczy.

* * *

Baczność, towarzysze małorolni!

W poniedziałek dnia 21. kwietnia, w drugi dzień świąt, odbędzie się Zjazd w Tarnowie w Domu Robotniczym przy ul. Goldhamera. Zjazd będzie obejmował powiaty: tarnowski, brzeski, pilzneński, dąbrowski, ropczycki i mielecki. Zjazd odbędzie się celem omówienia sprawy zawarcia umów zbiorowych na rok 1924/5. — Upraszamy zatem o liczne przybycie.

Związek zawodowy robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, oddział tarnowsko-brzesko-dąbrowsko-pilzneńsko-mielecko-ropczycki.

Sekretarz K. Czuban.

Nie łaska, lecz sprawiedliwość.

Krakowski „Naprzód“ z dnia 5. bm. doniósł: „Ministerstwo oświecenia rozporządzeniem z dnia 17. marca br. unieważniło rozporządzenie tegoż Ministerstwa przenoszące tow. prof. Ciołkosza z Tarnowa do Krasnego Stawu. Przeniesienie to było karą za rzekomy udział tow. prof. Ciołkosza w zajściach listopadowych,“ a zarządzono je pod osobistą presją p. Witosa i Kiernika za zgodą ówczesnego ministra oświaty, leadera stronnictwa narodowo-demokratycznego p. St. Grabskiego.

Nie pomogły ochrypłe nawoływania prasy chjeńskiej. Nie pomogło wołanie „Gońca krakowskiego“, który 26. marca pisał o tow. Ciołkoszu: „Czy można przypuścić, aby człowiek, oskarżony o podżeganie robotników do buntu przeciw prawowitemu rządowi, miał w miejscu swego hańbiącego czynu wychowywać młodzież polską? Co na to p. Minister Oświecenia?“

Nie pomogły lamenty klerykalnego „Głosu Narodu“ z dnia 24. marca, oburzającego się, że „o, zgroza! prof. Ciołkosz to socjalista“. Szkoda, że nie dopisał „ludożerca“, w co byłyby również tak samo dobrze uwierzyły świątobliwe kumoszki niemniej świątobliwego pisma. Zdaniem chadeków wszyscy profesorowie mają być chadekami i klerykałami. Wtedy dopiero zaistniałby na ziemi prawdziwy raj. Skoro jednak konstytucja polska obywatelom swoim nie zabrania przekonań politycznych, to obecny minister oświaty przez unieważnienie aktu swego poprzednika nie popełnił żadnej łaski, jak tylko wyrównał bezprawie i gwałt zadany prawom obywatel-

skim. — Niechże „Głos Narodu“ przetrze sobie oczy i niech wyłapuje raczej profesorów gimnazjalnych i katechetów, którzy prawadzą agitację i sekretarjaty chadeckie i endeckie i zaniedbują naukę, a jeżeli coś robią w szkole, to praca ich w przeważnej części jest agitacją wśród dziatwy przeciw socjalistom. Jeżeli „Głos Narodu ich nie zna, to my mu chętnie nazwiska tych księży i tych profesorów podamy.

Socjaliści są o tyle uczciwsi, że powierzoną sobie młodzież w szkole przeciw chadękom i endekom nie podszczuwają.

Prof. Ciołkosz uzyskał rehabilitację. Sprawiedliwość tym razem — choć nieprędko — zwyciężyła.

Dodajemy, że rozprawy sądowe, mimo wszelkie starania reakcji, po stronie robotników nie wykazały winnych krwawych zajść 8. listopada. Teraz, skoro się okazało, że odpowiedzialność za siedm trupów robotniczych, poległych na ulicach Tarnowa, nie spada na socjalistów, nadchodzi pora by organa sprawiedliwości wreszcie zabrały się do ustalenia, o ile odpowiedzialność spada na osoby p. starosty Żułkiewicza i p. pułkownika Ehrbara.

Z życia Zawodowego Związku pracowników kolejowych w Tarnowie.

Dnia 31 marca b. r. żegnali pracownicy kolejowi dwóch najstarszych pracowników kolejowych i towarzyszy partji, to jest magazynomistrza Bialika Macieja i nadzorcę przetaczania Smołę Stanisława. O godzinie 6·30 wieczór obie sale Sokoła II. były przepełnione pracownikami wszystkich kategorji. — Każdy wolny od służby dowiedziawszy się, że Związek Zawodowy urządza uroczysty wieczorek w celu pożegnania naszych długoletnich i wielce zasłużonych w ruchu zawodowym członków, spieszył do Sokoła II., by tamże pożegnać i oddać cześć ludziom odchodzącym w stały stan spoczynku.

Uroczystość zagaił kol. Wójcik, Muzyka Koła Z. Z.K. odegrała marsza, następnie do zgromadzonych przemówił kol. Łachecki, przedstawiając zasługi odchodzących na emeryturę.

Jako młodzi kolejarze zastali ciężkie warunki bytowania, — nie było stabilizacji — nie było automatycznego awansu. Pracownik był zdany na łaskę i niełaskę swego przełożonego.

I oto przez organizację dążyli do lepszych warunków pracy i płacy. Osiągnęli je dopiero po wielkich wysiłkach — po długoletniej mozolnej pracy organizacyjnej na starsze swoje lata.

Do zasług tychże należy jeszcze dodać, iż ci wiele przyczynili się przy odbudowie naszej Ojczyzny — albowiem za ich staraniem nie dopuszczono okupantom wywieść do siebie parku kolejowego oraz innego drogocennego materjału.

Dziś kiedy ci koledzy i towarz. odchodzą z grona pracy naszej żegnamy ich radośnie i zapewniamy ich, że nietylko nie damy sobie wydrzeć nabytych praw ale walczyć będziemy o dalsze prawa i drogą organizacyjną będziemy ich naśladować i dążyć do lepszego jutra Mowę tą przyjęli zebrani rzęsistemi oklaskami podnosząc okrzyk „cześć Kolegom“.

Następnie przemówił kolega Bialik wykazując wielką radość, że doczekał się tak błogiej chwili, jaką mu organizacja w dniu dzisiejszym niespodziewanie zgotowała. Przedstawił początki organizacji kolejarzy — jak byli prześladowani przez administrację li tylko za należenie do organizacji.

A jednak te wszystkie katusze wytrzymali i dziś już mają wywalczoną wolność organizowania się — wolność zgromadzania się, — wolność wypowiedzenia się i t. d. Dziękując zebranym za urządzoną mu niespodziankę, wzywał ogół do organizacji przy pomocy której mogą być pewni zwycięstwa lepszego jutra.

—O—

Strajk robotników drzewnych w Tarnowie.

W styczniu 1923, po akcji strajkowej, prowadzonej przez tarnowską Radę klasowych Związ. zaw., zostali pracodawcy zmuszeni do zawarcia umowy z przedstawicielami robotników wszystkich zawodów. Umowa ta zobowiązuje wszystkich pracodawców do automatycznego podwyższania płac robotniczych według wykazów Głównego Urzędu statystycznego. Umowa była przestrzeganą, dopiero w okresie sanacji skarbu nastała także sanacja kieszeni przedstębiorców.— W grudniu 1923 zaczęło się łamanie umowy przez pracodawców, nazbyt cierpliwie znoszone przez robotników. I tak przemysłowcy drzewni oberwali w ten sposób zarobki robotników drzewnych łącznie o 72 procent. Komendantem tej całej akcji był p. inż. Wimmer, dyrektor fabryk „egipskiego“ księcia Sanguszki. Doprowadzeni do ostateczności, robotnicy książęcego tartaku „Konstancja“ kiedy im z końcem marca strącono 25 procent z zarobków, nie mogąc wyżyć z 3,216.000 marek dziennie, przystąpili z dniem 28 z. m. do strajku. Na wezwanie Rady klasowych Związków zawodowych przybyli dnia 2 bm. przedstawiciele przemysłu drzewnego na konferencję na której jednak odmówili spełnienia żądań robotniczych **Strajk zatem trwa dalej.**

Dodajemy, że w młynie książąt Sanguszków pracuje się wbrew zakazowi ustawy w niedziele i święta i p. Starosta Żułkiewicz ani p. inspektor pracy nic się tem nie interesują. Pana inspektora pracy centralny Zarząd Związków zawodow. robotników drzewnych przynaglał w tej sprawie dwa razy, ale p. inspektor ma czas i wcale mu nie spieszno. Także p. starosta który ma policję w pogotowiu do konfisk. gazet ośmielających się pisać prawdę, który szpiclom swym każe węszyć na każdem robotniczem zebraniu a nawet na naukowych odczytach, czy się wśród robociarzy „bolszewizm“ nie wkrada, nie chce zauważyć karygodnego w najwyższym stopniu łamania ustawy. jakie się pod jegó bokiem dzieje. Panie inżynierze Wimmer, niech pan pamięta, że dzban puty wodę nosi, póki się ucho nie urwie!

Nie lespzy jest drugi ajent ks. Sanguszki, p. Wiśniewski, pełnomocnik książęcy. Kiedy delegacja robotnicza z cegielni i tartaku Rudy zwróciła się do niego

by choć w części przyczynił się do utrzymania robotników bezrobotnych, oświadczył robotnikom, że musi ich ukarać za letnie strajki i powiedział, że choćby miano go zabić, nic nie da. Niech się pan uspokoi „ktoby się tam też łakomił na waszmości marne życie“. Z drugiej zaś strony pan ten o duszy pańszczyźnianego ekonoma należy do biskupiego komitetu pomocy dla bezrobotnych. Niech pan Wiśniewski nie wyrzuca ludzi z pracy, to nie będzie potrzeba komitetów pomocy, gdzie za 10.000 mk. dają kolorową wodę, szumnie nazwaną herbatą, i kawałek chleba, od którego można dostać boleści.

Tak się przedstawiają stosunki u księcia pana, który dla robotników niema pracy ani godziwej płacy, ale który strzelcom konnym sprawia paradne sztandary i hojne przyjęcia, jakby swej gwardji przybocznej.

Musimy dodać, że kiedy chodzi o gnębienie robotników, książę Sanguszko tworzy zawsze wspólny front z kapitalistami żydowskimi, którzy zresztą każdą walkę robotniczą o polepszenie bytu przedstawiają (nie śmiejcie się czytelnicy) jako antysemityzm.

CZŁOWIEK CZY BESTJA.

P. Leisten z ulicy Żydowskiej jest powszecnie znany, ale — ze złej strony. Proceśnik posługujący się do przysięgi sądowej żoną i dziećmi, już niejednego bliźniego puścił z torbami, i tą krzywdą ludzką wyrósł na potentanta finansowego miasta. Najokazalszy budynek w mieście, dawniej Łuszczewskiej, jest dzisiaj jego własnością. W portfelu u niego znaleźć można więcej niż dwa tysiące dolarów. To wszystko mu nie wystarcza; lichwą, wyzyskiem, krzywdą i nieszczęściem drugich pragnąłby widocznie wszystkich widzieć pod bóżnicą, aby w ten sposób nasycić swoją zwyrodniałą zachłanność. Pozbawiony jest przytem wszelkich uczuć litości. Ostatni wypadek wyrzucenia na bruk p. Steigera wraz z żoną i trojgiem drobnych dzieci jest wyrazem ostatecznego zdziczenia kamienicznika, którego nie wzruszą łzy i rozpacz nieszczęśliwych, a gwałtu tego dopuszcza się wyłącznie z chciwości na zarobek. P. Steiger jako kramikarz nie mógł dać p. Leistenowi żądanych za czynsz 200 dolarów, bo ich w całym majątku nie posiadał, więc naraził się paskarzowi, że ten bez skrupułów, wiedząc o tem, że w mieście znajdzie setki nieszczęśliwych bez dachu nad głową, którzy za mieszkanie na poddaszu żądaną kwotę mu zapłacą, znalazł sposoby i drogę, by do pomocy pozyskać i budownictwo miejskie i komisarza Rządu p. Rypuszyśskiego, podczas gdy pokrzywdzony mógł liczyć tylko na współczucie i sympatję ogółu ludności miasta. Tłum, oburzony do żywego postępkiem p. Leistena tłumnie się pod jego domem zgromadził i na nieludzki czyn kamienicznika zareagował doraźnie i odruchowo wybiciem mu wszystkich szyb i zdemolowaniem mieszkania, W całej tej sprawie najsmutniejszą jest rola, jaką odegrał tu p. inż. Rypuszyński i jego zięć Dr Mossor, którzy korzystając z władzy, mimo przyrzeczenia danego p. Steigerowi, że prawo zamieszkania ubikacji sprolongują mu jeszcze na kilka dni, to jednak po konferencji, jaką odbył p. Dr. Mossor z p. Leistenem w jego mieszkaniu, przyrzeczenia nie dotrzymano i w dniu 5 bm. bez pardonu wyrzucono biedaka i jego rodzinę na bruk.

Do dzisiaj rodzina ta nocleguje pod gołem niebem, drobne dzieci płaczą od zimna, jedno dziecko jest ciężko chore.

Do tej sprawy wkrótce powrócimy, narazie tych kilka uwag może doprowadzi do upamiętania naszych kamieniczników, i do zrozumienia, że tą drogą dalej postępować nie mogą.

Kronika.

PRZYJAZD KOMISJI SEJMOWEJ. W sobotę 12 b. m. przybywa do Tarnowa specjalna Komisja Sejmowa, wybrana w swoim czasie dla zbadania zajść krakowskich, tarnowskich i borysławskich.

W skład Komisji wchodzą posłowie: Gruszka, Kozłowski (przewodniczący Komisji). Lieberman (P. P. S), Mączyński, Putek i Wichliński (referent dla zajść tarnowskich).

Komisja odbędzie konferencję w Starostwie, w Prokuraturze i Sądzie, zbada naocznie teren zajść i przesłucha szereg świadków. Urzędowała będzie w Starostwie. Czynności Komisji mają charakter wyłącznie informacyjny, niemniej jednak przypuszczać należy. że winowajcy mordu z 8. listopada, zostaną na skutek badań Komisji wyśledzeni i należycie ukarani.

CO WOLNO W KRAKOWIE, A CO NIE WOLNO W TARNOWIE. „Naprzód“ w N-rze 80 przedrukował wyjątki z artykułu p. t. „8 listopada w Tarnowie“ pomieszczonego w 3 numerze naszej „Gazety“ wraz z ustępami skonfiskowanemi przez tutejszą prokuratorję. I cóż powiecie? prokurator krakowski nie znalazł w tych ustępach nic występnego, i „Naprzodu“ nie skonfiskował. Oczywiście. tłumaczy się to tem, że do Krakowa jako do miasta wielkiego i wysoce kulturalnego, przeznaczają władze prokuratorów inteligentnych i sumiennych. Tarnów zaś, to prowincja, która przestać musi na urzędnikach gorszej sorty, kierjących się swem „widzimisię“. W każdym razie, prokurator krakowski dał dobrą nauczkę swemu tarnowskiemu koledze.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA w Tarnowie, Dom Robotniczy, ul. Goldhammera 83.

KURSY 1) Kurs dla spraw samorządowych stale w poniedziałki. 2) Kurs nauk społecznych i wykłady z nauki o państwie (tow. A. Ciołkosz) stale w środy; wykłady z ekonomji publicznej (tow. R. Szumski) stale w soboty. Początek zawsze o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny.

CHÓR! Potrzeba jeszcze amatorów śpiewu! Najbliższe zebranie w sobotę 12-gó b. m. o godzinie 6-tej wieczorem.

STOSUNKI W PIEKARNIACH TARNOWSKICH wymagają zajęcia się niemi przez władze administracyjne i zdrowia publicznego.

1) Piekarnia p. Budyna przy ul. Lwowskiej zatrudnia 2 mężczyzn i 1 kobietę; z tego jeden ma czyraki, drugi wszy; piekarnia w stanie zabrudzonym, pełno w niej robactwa, nawet w kotle, w którym się gotuje wodę do chleba, pełno karakonów.

2) W piekarni p. Szturmonda pracuje 4 ludzi z soboty na niedzielę, w czasie ustawą zabronionym.

3) Piekarnia p. Szwefla przy ul. Lwowskiej grozi zawaleniem, koniecznem jest jej zamknięcie.

4) W piekarni p. Reicha pracownicy zaczynają pracę w sobotę o godzinie 2 popołudniu. w niedzielę też popołudniu. a w innych piekarniach o godz. 3-4. Powinien przyjechać p. inspektor pracy celem zbadania tych rzeczy.

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor odpowiedzialny: Franc. Łabędź.
Drukiem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4.